



Fot. M. MONASTERSKA

# Kobieta, reżyser i dyrektor

Początek studiów nie zapowiadał drogi artystycznej: uniwersytety w Poznaniu i Warszawie, dyplom etnograficzny na UW. Potem przyszło studium reżyserii w PWST pod kierunkiem Bohdana Korzeniewskiego i pierwsze samodzielne prace inscenizacyjne — m. in. „Dozorca” H. Pintera w teatrze białostockim.

Dobre to były roczniki absolwentów reżyserii, ale kiedy wymyślono dla nich w połowie lat sześćdziesiątych zbiorowy epitet „młodzi i zdolni”, wyrządzono im zapewne krzywdę: nie wszyscy potem sprostali wysokim wymaganiom, jakie ten tytuł narzucał, a o niektórych — bardzo młodych i zdolnych — już nawet całkiem cicho, choć nie minęło jeszcze dziesięć lat od debiutu.

Izabella Cywińska wyróżniała się wśród debiutujących reżyserów tzw. męską ręką: jej teatr, bardzo wyrazisty, zmysłowy, mocno na granicy groteski rysowany, charakteryzowała od początku — swoista dyscyplina wewnętrzna, która nie dopuszczała estetycznych dygresji na scenie i za największy honor liczyła sobie przyciągnięcie uwagi nie krytyki, lecz widowni.

Wcześniej też zaryzykowała ujęcie tą „męską ręką” steru teatralnego: została dyrektorem Teatru im. Bogusławskiego w Kaliszu (1970—1973) i sprawiła, że w tym okresie zaczęto o nim mówić. Przyciągnęła do współpracy Macieja Prusa, Kazimierza Wiśniaka, Zofię Wierchowicz, zcementowała młody zespół aktorski. Z własnych jej prac przypomnieć tu trzeba inscenizację „Moral-

ność pani Dulskiej” Zapolskiej, „Śmierci Taretkina” Suchowokobylina i „Ścisłego nadzoru” Geneta. Skuteczną współpracę nawiązała Cywińska z ośrodkami TV w Łodzi i w Poznaniu, dzięki czemu aktorzy kaliscy uzyskali te same szanse kontaktu z milionową widownią, co ich koledzy z większych ośrodków. W tym samym okresie festiwal „Kaliskich Spotkań Teatralnych” przekształcił się w forum interesujących poszukiwań artystycznych, a sam Kalisz na powrót stał się miastem teatralnym...

W r. 1973 Cywińska objęła kierownictwo Teatru Nowego w Poznaniu — i w krótkim czasie sprawiła, że zrezygnowano tam w dużej mierze z tzw. organizacji widowni: widownia jest zawsze wypełniona publicznością, która przychodzi z własnego impulsu.

„Zainteresowanie teatrem jest tak ogromne — mówi Cywińska — że jeśli tylko teatr nie będzie wchodził w kompetencje kina, a skupi się na „intensywnym myśleniu”, na przedstawieniu widowni istotnych zagadnień moralnych i ideowych, to jego szanse są pewne. Widz chce uczestnictwa, chce rozmowy, żąda dyskusji...”

(m)